

BP KAROL LUDWIK GAY

SUFRAGAN DIECEZJI POITIERS

**WYKŁAD TAJEMNIC
RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO**
—
O TAJEMNICACH W OGÓLNOŚCI



KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

WYKŁAD TAJEMNIC RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

BP KAROL LUDWIK GAY

Sufragan Diecezji Poitiers

TAJEMNICE RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

OBJAŚNIENIA WSTĘPNE

III.

O tajemnicach w ogólności

Do rzędu najmiłszych i najczystszych przyjemności, jakimi nas darzy przyroda, każdy bez wątpienia zaliczy uciechę samotnej, czy w towarzystwie jednomyślnym, wśród pięknych okolic przechadzki. Malowniczość położenia, szerokość i różnaitość widnokręgów, wspaniała ogromność i majestatyczna wyniosłość stromo piętrzących się szczytów górskich, łagodne stoki dolin, cichy bieg szeroko toczącej się rzeki, wesoły szmer strumieni, bujna roślinność wybrzeży, przedziwna gra słońca, światłem swoim ożywiającego te na przemiany wspaniałe i urocze widoki, – wszystko to jest weselem dla oczu, wszystko to przenika aż do głębi duszy, i sprawia w niej wzruszenie, pobudzające zarazem i do skupienia i do radosnego rozszerzenia serca. Jeśli to dusza chrześcijańska, skupienie i rozszerzenie jej będzie w Bogu. Żywiej naonczas czuje i radośniej wyznaje że "niebiosa opowiadają chwałę" (1) Stwórcy swego, i że "dziwne jest, i przedziwnie jaśniejje imię Jego po wszystkiej ziemi" (2). Czuje na sobie jakby lekkie muśnięcie onych powiewów duchownych, które przenikały duszę Adama, gdy oglądając dziewicze piękności rajy ziemskiego,

przez nie wchodził niejako w uczestnictwo przedwiecznych myśli Boga i Stworzyciela swego, i przez zasłonę ich przejrystą, z wylaniem wszystkiego serca swego, słał ku Niemu pocałowanie wdzięcznego rozrzewnienia i miłości.

Taką, w wyższym, duchownym znaczeniu, pobożną przechadzkę odbywamy, gdy rozpamiętywamy tajemnice Różańca; i śmiało twierdzić można, że święte nasze wśród tych tajemnic pielgrzymki daleko bardziej zbliżają się do wysokich uciech duchowych, jakimi cieszył się pierwszy człowiek, gdy jeszcze niewinny przechadzał się po rajach rozkoszy, niż do przyjemności, jakich dziś doświadczać może turysta w swych, choćby w najweselsze i najszcześniejsze strony świata, wycieczkach.

Św. Bonawentura, wielki syn świętego Franciszka z Asyżu, wybrany, rzecz można, od Boga do wysokiego zadania ujęcia, o ile to rzecz podobna, w formuły teologiczno-naukowe, miłości, jaką opływało serafickie serce ojca jego w zakonie, napisał piękną księgę, której nadał tytuł: *Droga duszy do Boga*. Tytuł ten cała przyroda słusznie by sobie przypisywać mogła; tym słuszniej należy się on porządkowi łaski. Bo w tym ogromnym systemie, który zwiemy porządkiem łaski, cóż innego ma na celu Duch Święty, który jest duszą jego, jedno że chce nas nawiedzić wśród zmroku niewiadomości naszych, i wśród niskości ułomności naszych, i wśród głębokości nieprawości naszych, i wzięwszy nas jakoby za rękę, w jasnościach łaski która nas oświeca, stopniami przeprowadzić nas przez te cuda, które miłość Jego dla nas, takiej miłości niegodnych, stworzyła, przez te dzieła rąk swoich, przez te wynalazki serca swego, coraz wyżej po tych szczeblach, którymi wstępować nam potrzeba, nim staniemy na onym szczycie wspaniałym, kędy Bóg Świętych swoich na wieki uszczęśliwia, ukazując się im twarz w twarz?

Do tego porządku należą tajemnice Różańca; z wielu względów, rzecz można, stanowią go. Wytykają główne punkty jego, objawiają układ jego, mają w sobie żywotną treść jego, udzielają duszy wierzącej dzielność i skuteczność jego. Dla tego samego już Różaniec prawdziwie zwać się może drogą duszy do Boga.

Lecz z innego jeszcze wyższego względu ten tytuł mu się należy. Wszelka dusza idąca na tej ziemi prostą drogą, tym samym, następstwem koniecznym, idzie za Jezusem. Jezus jest "drogą" (3), jak sam to nam oznajmia. Ale zarazem On sam pierwszy idzie tą drogą, sam chce być na niej przewodnikiem naszym, i mówi do każdego z nas: "Pójdź za mną. Kto za mną idzie, nie chodzi w

ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota" (4). Będzie ją miał obfitą i wierną na tej ziemi, aż osiągnie ją zupełną i niepostradalną w niebie. A iż taka była wola Jego, że nie chciał chodzić sam jeden, póki żył na tej ziemi; iż Maryja, pierwaj nim zasiadła w chwale po prawicy Jego, tutaj wiernie i niezmiennie szła przy boku Jego, więc ktokolwiek idzie tą drogą życia chrześcijańskiego, ten, tym samym że naśladuje Syna Bożego, naśladuje także Boską Matkę Jego. Zarówno z nami, i przed nami, Jezus i Maryja idą do Boga, który jest kresem Ich drogi; tajemnice nasze, są to stacje, kolejno po sobie następujące, Ich pielgrzymowania na tej ziemi. Dziś są one drogą naszą, ale przedtem i nasamprzód były drogą Ich. Z tego punktu na nie patrząc, kto zmierzy wielkość i doniosłość tych tajemnic? "Pociągnij mię", woła Oblubienica do Oblubieńca, "za tobą pobieżyjemy do wonności twoich" (5), którymi wszystką drogę twoją zaprawiasz. Te wonności, to nasze piętnaście tajemnic: wonią swą pociągają, i zarazem siły dodają, abyśmy biegli za nimi, i w biegu nie ustali.

Rozważymy więc te piętnaście tajemnic, zatrzymując się po kolei przy każdej z nich, i przy każdej w duchu klękając, dla lepszego uczczenia i zrozumienia jej. Będziemy je rozważali, szukając w nich raczej pożywienia dla pobożności, niż pomnożenia wiedzy; rozważania nasze będą nam, nie tyle pracą, ile odpocznieniem: odpocznieniem onym, które jest własnym znamieniem i przeznaczeniem tego dnia w tygodniu, który w języku chrześcijańskim ma nazwę dnia Pańskiego; odpocznieniem które nie jest próżnowaniem, ale spokojną i swobodną w uczczeniu Boga, uprawą duszy: odpocznieniem, przez które duchownie i z zasługą dla duszy uczestniczymy w odpocznieniu onym, które Bóg ma w samym sobie, i które jest nieodzownym wstępem i początkiem tego pokoju błogosławionego, w którym zgotowane nam jest i obiecane dokonanie i szczęśliwość nasza w wieczności.

Nim jednak rozpoczniemy bliższe nad każdą po kolei tajemnicą zastanawianie się, potrzeba nam pierwaj jedną jeszcze ogólną uwagą dopełnić te wstępne nasze objaśnienia. Obejmiemy naprzód jednym ogólnym rzutem oka wszystkie razem tajemnice różańcowe, i objaśniwszy pokrótce, co się rozumie przez ten wyraz, tajemnica, wykażemy, jako każda z tajemnic Różańcowych rzeczywiście jest wspólną Jezusowi i Maryi; poczym jeszcze obaczmy, jakie jest każdej z tych tajemnic, niezależnie od przedziwnych łask, jakie się w nich dla nas zawierają, dla samegoż Zbawiciela i Matki Jego znaczenie.

I.

1. Tajemnica, w języku chrześcijańskim, jest to ukryta, ale wiadoma nam wiedzą nieomylną rzeczywistość Boska, pod postacią zmysłom przystępną obecna. Postacią tą może być, albo przedmiot materialny, albo słowo, albo fakt; w każdym razie, jest to jakaś rzecz zewnętrzna, podpadająca pod zmysły. Pod tą postacią ukrywa się rzeczywistość Boska, obecna w niej tak mniej więcej, jak dusza niewidoma obecna jest w widomym ciele. Bóg sam pod tą postacią ją umieścił, i sam wedle woli swojej, do tego a nie do innego znaku ją przywiązał. A ponieważ o własnej sile, bez objawienia Bożego, rzeczywistości Boskiej, w sposób nadprzyrodzony pod danym znakiem obecnej, poznać nie zdołamy, przeto Bóg słowem swoim nam ją objawia, i skutkami takimi, jakie On sam tylko sprawić jest mocen, o obecności jej nas upewnia. Zaczem, wobec znaku, który zmysły nasze uderza, wobec dowodu, który rozum nasz przekonywa, rozum, nie już pozwala tylko, ale zniewala nas uznać tajemnicę objawioną, to jest, wierzyć i wyznawać tę Boską rzeczywistość, którą znak nam oznajmia.

Tej Boskiej strony danej tajemnicy żaden człowiek w tym życiu inaczej wewnętrznym zgodzeniem się przyjąć nie zdoła jedno przez wiarę. Wiara, ta jest cnota, która nas czyni zdolnymi do nadprzyrodzonego poznania. Ale tylko istoty pojęciem i rozumem obdarzone mogą posiadać tę cnotę, i ile razy czynimy akt wiary, tyle razy na dnie tego aktu leży, jako podstawa jego, akt rozumu; z czego wynika, że wszelki akt wiary z konieczności natury swojej jest aktem rozumnym. Wszakże, mimo tę łączność, w jakiej rozum i wiara idą z sobą w parze, istotna zachodzi między nimi różność i nierówność. Rozum, choć konieczny do wiary, niższe jednak od wiary miejsce zajmuje. I z natury swojej, i ze względu na początek i na przedmiot swój, wiara jest wyższa nad rozum, podobnie jak drzewo z natury swojej wyższe jest niż grunt, na którym jest zasadzone, chociaż nie mogłoby żyć i rósć, gdyby tego gruntu pod sobą nie miało.

Między tajemnicą a tym co zwiemy Sakramentem zupełne, jak widzimy, zachodzi podobieństwo. Sakrament także, podobnie jak tajemnica, jest znakiem wyrażającym, i w sobie zawierającym, i udzielającym niewidomą rzeczywistość. W Sakramencie Chrztu, woda widoma oznacza i daje łaskę niewidomą, obmywającą człowieka ze zmyły pierworodnej, i z grzesznika i "syna gniewu" (6), jakim się narodził, przemieniającą go w sprawiedliwego i syna Bożego. Tak podobnie w Sakramencie Ołtarza, widome postacie chleba i wina pokrywają, i w Komunii nam na pokarm oddają istotność Ciała i Krwi

Jezusa Chrystusa, wraz z duszą Jego, która od chwili Zmartwychwstania nigdy już z nią się nie rozdzieli, i z Bóstwem Jego, które od chwili Wcielenia, i z duszą i z ciałem, – nawet gdy ciało, rozdzielone z duszą, leżało w grobie, – hipostatycznie jest, i na wieki pozostanie złączone.

Z tego też powodu Pismo święte, tych dwu wyrazów: tajemnica, Sakrament, w wielu miejscach za jedno używa. Pan nasz Jezus Chrystus, przedwieczny Syn Boży, jest zarazem i największą z tajemnic i największym z Sakramentów. Święty Paweł wyraźnie tym mianem Go mianuje (7). Znakiem podpadającym pod zmysły, postacią zewnętrzną, jest w tym wielkim Sakramencie ciało Jego, ożywione duszą; a pewność, jaką mamy, że ta istota ludzka, która się zowie Chrystusem, rzeczywiście i substancjalnie jest Boską, rozumowo oparta jest na dowodach, którymi sam nas o tym upewnić raczył. Dowody te nie tyle jeszcze się zasadzają na własnych w tym względzie zapewnieniach Jego, pozytywnych, po wiele razy powtarzanych, aż do śmierci, i wobec samejże śmierci utrzymywanych, – choć i te zapewnienia, z uwagi na charakter i na niezaprzeczoną prawdomówność Jego, same przez się aż nadto wystarczającym byłyby dowodem; – ile raczej, i głównie, na jawnych, i jawnie sprawdzonych prorocत्वach Jego, i na niezliczonych cudach, publicznie przezeń działanych, a tak widocznych i dotykalnych, że najzawziętym nawet nieprzyjaciołom Jego ani na myśl nie przyszło zaprzeczać ich, albo w wątpliwość je podawać (8).

Wreszcie, tajemnice nie na to są, aby trwały wiecznie, tak samo jak wieczną nie jest wiara, dana nam na to, abyśmy w nie wierzyć mogli, tak samo jak nie będą wiecznie Sakramenty, na to od Boga ustanowione, aby wiara w nas zrodzić, i zachować się, i coraz doskonalszą stawać się mogła. "Nie jest nic skrytego, co by odkryte być nie miało" (9); co się tai wewnątrz, objawi się zewnątrz; wszelka zasłona sama z siebie spadnie; łaska, gdy przyjdzie kres jej dojrzewania, zakwitnie i zrodzi chwałę. "Jakośmy słyszeli, tak będziemy widzieli w mieście Pana zastępów" (10); wnijdziemy do tego Miasta Bożego, na wieczne, w pełnej jasności, w nim mieszkanie; wonczas "poznamy" Boga, i wszystkie rzeczywistości Boskie, "jako i poznani (od Boga) jesteśmy" (11). "Teraz, mówi Apostoł, trwają wiara, nadzieja, i miłość, to troje: a z tych większa jest miłość; miłość nigdy nie ginie" (12), ona sama wiecznie trwa w niebie.

2. Zastosujmy teraz te zasady do tajemnic Różańca świętego. Każda z tych tajemnic jest faktem Boskim, spowitym w fakty ludzkie. Anioł zstępuje do Nazaretu; ukazuje się Pannie, której imię Maryja, poślubionej mężowi, któremu

imię Józef; pozdrawia Ją; Maryja słyszy głos jego, i rozumie słowa jego. W słowach tych zawiera się tajemnica, którą Bóg podaje do wierzenia panińskiej Oblubienicy. Maryja wierzy na słowo anioła, poznawszy w nim posła niebieskiego, mówiącego do Niej w imieniu Pana. A iż uwierzyła w tę tajemnicę, tajemnica ta wnika do Jej wnętrzości, i przyjmuje ciało, istność własnego ciała Jej, tak iż przez dziewięć miesięcy Ona sama staje się żyjącą tajemnicą i sakramentem. Maryja w onej chwili, to prawdziwie kielich, znak Słowa wcielonego, droga którą to Słowo udziela siebie światu, jak się to niebawem okazało na Elżbiecie i synie jej, w tajemnicy Nawiedzenia. Dzieciątko rodzi się w Betlejemie, w wiadomym każdemu stanie i otoczeniu. To Dzieciątko jest znakiem: pasterze Je oglądają, Trzej Królowie Go witają, tyle widać zewnątrz. Ale w tejże chwili, ciż sami pasterze i królowie, łaską z nieba oświeceni i wsparci, wiarą sięgają dalej poza tę zewnętrzną zagrodę, na której zatrzymały się ich zmysły, i przenikają do tego co wewnątrz się ukrywa, i poznają Boga i Zbawiciela swego, i pokłon Mu oddają (13).

Toż samo znajdziemy w każdej z dalszych tajemnic. Każda z nich właściwie i naprzód jest tajemnicą Jezusa, z wyjątkiem chyba, i to z pewnego względu tylko, dwu ostatnich, których Najświętsza Panna sama bezpośrednio jest przedmiotem, a które z Boskim Jej Synem taki tylko mają związek, jaki ma żniwo dojrzałe z zasiewem z którego wyrosło. Nie masz między nimi żadnej, która by nie należała do historii Pana naszego. Jeśli życie Jego jest ofiarą, tajemnice są stopniowymi ustępami tej ofiary, albo głównymi jej obrzędami. Jeśli życie Jego jest niebem, tajemnice tworzą na tym niebie tyleż w porządku po sobie wschodzących konstelacji. Jeśli jest dramatem, następują w nim jedna po drugiej jako tyleż oddzielnych odsłon lub pieśni. Jeśli Jezus sam jest świątynią, tajemnice tworzą węgielne tej świątyni kamienie, albo lepiej i właściwiej, każda z nich jest osobną świątynią, stojącą rzędem naokoło ołtarza głównego. Każdy krok córki księżęcej, mówi Pieśń nad pieśniami, piękny jest (14) i podziwieniem Aniołów; jakże piękne tym bardziej i podziwienia godne kroki samegoż Książęcia, samegoż Króla tego i Boga, który raczył zniżyć się do nas i chodzić drogami naszymi?

Nie mniej piękny i przedziwny jest porządek i związek, w jakim te tajemnice łączą się między sobą. Widok ich dla duszy wierzącej równie jest porywający i wspaniały, jak gdyby w jednym szeregu stanęły przed oczyma jej wszystkie doskonałości Boże. Bez wątpienia, tajemnice Różańca różne są jedna od drugiej. Różnią się między sobą wedle czasu ich spełnienia, ale jeszcze bardziej różnią się wewnętrzną każdej racją bytu; różnią się formą i charakterem

swoim, i własnym każdej światłem i dzielnością. Każda z nich tworzy jakoby oddzielny świat w porządku łaski. W każdej z nich Jezus ma ognisko, i promienienie swoje; w każdej ma i satelitów swoich, bo w żadnej z nich nie ukazuje się i nie działa sam, w każdej prawie, prócz Matki, która zawsze jest przy boku Jego, idzie za Nim orszak dusz świętych. Wszakże, mimo tę różność swoją, tajemnice te w gruncie swoim niewypowiedzianą jedność stanowią, i wszystkie razem tworzą całość doskonałą. Są to, rzecz by można, stopnie coraz wyżej się wznoszące jednoż światła słonecznego. Któż w Dzieciątku Betlejemskim nie widzi ukazującej się z daleka postaci Ukrzyżowanego na Kalwarii? Kto w tym Mężu boleści, umierającym na krzyżu, nie poznaje Dzieciątka położonego w żłobie, albo ofiarowanego w kościele? Wszędzie jedenże duch, jeden cel, jednoż dzieło, spełnione przez jednoż sprawcę. A tym sprawcą jedynym jest Jezus, zawsze ten sam, zawsze niezmienny, choć zewnętrzna postać Jego się zmienia, zawsze, wśród zmiennych położen i okoliczności, jednoż życie swoje do jednoż końca wiodący.

Wielka rzeczywistość niewidoma, ukryta w tym Sakramencie człowieczeństwa, jest to, jak już powiedzieliśmy, Bóstwo. Pełność Bóstwa, ta jest zasadnicza rzeczywistość wszystkich piętnastu tajemnic; ta jest także ich jedność. Gdziekolwiek Pan Jezus się ukaże, cokolwiek mówi, cokolwiek uczyni, zawsze Bóg jest w Nim, w Nim i przez Niego ukazujący się nam w tej przybranej postaci człowieczeństwa, i oznajmujący siebie, i oddający siebie samego i w końcu umierający, dla odkupienia świata i pojednania go z sobą (15).

Lecz oprócz tego gruntu, absolutnie Boskiego i niezmiennego, widzimy w tajemnicach mnóstwo innych ukrytych rzeczywistości, Boskich także w zasadzie swojej, ale przedstawiających się oku duszy pod postacią ziemską, i ludzkim naznaczonych charakterem. Zawierają się w nich i nam stoją otworem nieprzebrane skarby myśli, uczuć, cnót, przykładów niewypowiedzianej piękności moralnej, tryskające jak zdroje wody żywej z Najświętszej Duszy Zbawiciela. Z tego względu, każda tajemnica jest jakoby nowym objawieniem Chrystusa. Gdy skończywszy rozważanie pierwszej, zagłębisz się w drugiej, czujesz to mimo woli i widzisz, że tamta choć Jezus w niej tak żywą jaśniał otoczony światłością, nie dała ci jeszcze dostatecznego poznania Jego; i tak samo z każdą z następnych.

Tak się przed nami objawiając, Jezus w tych tajemnicach swoich otwiera nam jakoby drugie wnętrze swoje, jakoby drugą, ukrytą dla zmysłów naszych rzeczywistość; i to wnętrze ludzkie niemal równie głęboko nas wzrusza i

zachwyca, jak tamto Boskie, lubo oczywiście niższym jest od niego. Lecz i w jednym i w drugim, jakież to objawiają się dary, i jaka miłość! O Boże, woła Psalmista, i woła za nim każda dusza wierząca, gdy zakosztuje hojności rozkoszy, z rozważania tych cudów na nią spływającej, i po brzegi ją zalewającej, "błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim", i wśród tych niewyczerpanych bogactw Jego, i wśród tej niewypowiedzianej obfitości Jego, opływają w rozkosze, przed tymi, którzy zewnątrz są, ukryte, "na wieki wieków chwalić Cię będą!" (16).

Lecz jakim sposobem te tajemnice, tak wyłącznie, zdawałoby się, do Jezusa należące, mogą być zarazem tajemnicami Maryi? Wiemy z pewnością, że są. Kościół, jak mówiliśmy, po wszystkie czasy uważał Różaniec jako nabożeństwo czysto Mariańskie (17). Do Maryi Panny, i na cześć Jej, wprost i głównie tę modlitwę odmawiamy. Pozdrawiamy Ją, wzywamy Ją w tej modlitwie: na jedno Ojczy nasz, dziesięć razy mówimy Zdrowaś Maryja. Podobnie i rozmyślanie, towarzyszące modlitwie ustnej, tak samo do Niej się odnosi, jak i do Boskiego Jej Syna. Jakże to więc być może? Postarajmy się rozwiązać tę kwestię, tym mocniej obchodzącą nabożeństwo nasze, że dotyka samej jego podstawy, to jest, że wnika w samoż jądło wiary.

II.

1. Jezus i Maryja nierozdzielnie są złączeni z sobą w wyrokach przedwiecznych, a zatem i w historii swojej; bo nigdy fakt tak dokładnie nie odpowiedział prawu, nigdy rzeczywistość ludzka nie okazała się tak czystym wyrazem ideału Boskiego, jak w życiu ziemskim Jezusa i Matki Jego. W Boskiej woli i w Boskiej myśli, nigdy Jezus nie był bez Maryi; oboje razem są owocem jednego postanowienia, i jednoż dzieło tworzą.

I nie tylko Jezus i Maryja złączeni są z sobą i nierozdzielni, ale i zależni są jedno od drugiego, i obopólnie jedno drugiego potrzebuje. Maryja naprzód i nieodzownie jest stworzeniem Chrystusa, bo Chrystus jest "Słowo, przez które wszystko się stało" (18). I podobnie Jezus nieodzownie jest Synem Maryi, bo Bóg tak postanowił i taki jest wyrok Jego. W porządku przedwiecznym Jezus, jako Bóg, jest przed Maryją; w porządku doczesnym, Maryja jest przed Jezusem. On Ją tworzy, Ona Go rodzi. Jezus ma być "uczyniony z niewiasty" (19), a tą niewiastą jest Maryja. Maryja więcej jest niż bramą dziewiczą, którą Jezus wchodzi na tę ziemię: jest początkiem i źródłem tego życia, którym On żyje na ziemi. Jako od Ojca bierze istność Bóstwa swego, tak od Maryi bierze

istność człowieczeństwa swego. Bierze ją nadto nie w ten sposób, w jaki ją drudzy synowie Adama biorą od matek swoich. Każdy z nas ma ojca ziemskiego, Jezus nie ma. Między Ojcem niebieskim, który Go nam posyła, a Panną, w której tenże Ojciec tworzy człowieczeństwo Jego za sprawą Ducha Świętego, nie masz pośrednika. "Żaden tak nie jest Ojcem, jak Bóg" (20), mówi Tertulian; można by powiedzieć podobnie: Żadna tak nie jest Matką, jak Maryja; zatem też żaden człowiek tak nie jest synem matki swojej, jak Jezus jest Synem Maryi. Cokolwiek w Nim jest ludzkiego, wszystko to Chrystus ma od Matki swojej. Bez wątpienia, nie tworzy Ona duszy Jego, ale dostarcza i daje z siebie wszystką substancję ciała, dla którego i w którym Bóg tworzy tę duszę błogosławioną, która tejże chwili, i na zawsze, staje się duszą Słowa wcielonego.

Ojciec, wcielając w Maryi tego Syna, którego w jasnościach swego życia wewnętrznego, rodzi z Boskiej swojej istności, nie może być obcym żadnej ze spraw, jakie Syn działa w tym nowym swoim stanie Boga-człowieka, czyli Chrystusa. Pozostaje w Nim początkiem nieodzownym i pierwszym sprawcą wszystkiego działania Jego, jak to Chrystus sam oznajmia w tych głębokich słowach: "Który mię posłał, ze mną jest, i nie zostawił mię samego... Ojciec we mnie mieszkający, On czyni uczynki" (21). Toż samo, w mierze właściwej, stosuje się i do Maryi, w odniesieniu do Jezusa, do życia i spraw Jego. Powiedziano jest o Mądrości, iż jest "na początku wszystkich dróg Pańskich" (22); Maryja także jest na początku wszystkich dróg Syna swego. Jest tych dróg, nie tylko sposobnością i warunkiem, jest także, po Bogu, przyczyną skuteczną i początkiem, wszystkich spraw Jezusa. Jezus działa jako Bóg-człowiek o tyle tylko, o ile jest człowiekiem-Bogiem, a człowiekiem-Bogiem jest tylko przez Maryję.

Rzecz oczywista, że wchodzi tu w rachubę i wolna wola Jezusa. Wolna wola, mocą której jest panem i własnym twórcą spraw swoich, z natury rzeczy staje tu w pośrodku między tymiż sprawami, a tą Matką, od której wedle człowieczeństwa bierze zasadniczą możność uczynienia ich. Maryja i Jezus, choć jedną mają naturę, nie są przecie jedną osobą. Lecz gdzie natura staje u kresu, którego przekroczyć nie zdoła, miłość z łaską sięgają dalej, i rozciągają jedność daleko poza granice, dla samej natury nie przebyte.

Synowie Boga i synowie Matki Najświętszej, dla chwały Jej i dla nauki naszej, na pocieszenie serc naszych i wzmocnienie pobożności naszej,iedzmy o tym i w wiernej to chowajmy pamięci, że poczęcie Słowa przez Pannę Maryję,

nim się stało aktem fizycznym, było i jest naprzód aktem moralnym. Tradycja jednoznacznie uczy, że Maryja duchownie pierwiej przez wiarę poczęła Jezusa, nim Go poczęła materialnie w przeczystym żywocie swoim (23). Dusza Jej "łaski pełna" większy tu miała udział niż ciało. Łaska posiada wszystkie szczyty tej świętej tajemnicy; przenika ją na wskroś; słowem, i ze strony Maryi, która przyjmuje i odpowiada, i ze strony Boga, który zapowiada i daje, poczęcie Jezusa bez porównania więcej należy do łaski niż do natury.

Maryja, nie tak jak drugie matki, wie kogo ma począć, wie, że przedwieczny Syn Boży z Niej się narodzi. Jako Syna Bożego przyjmuje Go; jako Syna Bożego chce i kocha Go. Dlatego właśnie, dlatego głównie że wie, kto On jest, zgadza się zostać Matką Jego. I nie tylko wie, kto On jest; wie także po co przychodzi, i co uczynić zamierza. Wie, wiedzą niewątpliwą, że przychodzi po to, aby ludzi nauczył prawdy Bożej, aby ich odkupił, aby ich poświęcił, aby ich zbawił, i to ofiarą siebie samego. Wymawiając więc swoje *Fiat*, zgadza się począć i wydać na świat nie tylko osobę Syna swego, ale i posłannictwo Jego, i Jego przed Bogiem wyniszczenie siebie, i wszystkie sposoby i kształty modlitwy i czci, jaką będzie oddawał Ojcu, i wszystko nauczanie, i wszystkie cuda, i wszystkie cierpienia Jego; słowem, całe życie Jego, jak się z postępem czasu będzie rozwijało, i święta śmierć Jego, która to życie uwieńczy, i te tajemnice chwały, które z tego życia i z tej śmierci wynikną, i wszystkiego dokonają. Prawdziwie więc jest Matką, nie tylko fizycznego, ale i całego tego duchowego i zbawicielskiego życia Chrystusa.

Nie potrzeba Jej, aby w ten sposób była Matką Jego, znać zawczasu i wyraźnie wszystkie fakty poszczególne i okoliczności życia Syna swego: jakoż rzeczywiście, po większej części ich nie zna. Dość, że zna początek ich, i naturę, i koniec, czyli treść ich, rzec by można, zasadniczą. A treść tę, jak już mówiliśmy, Maryja widzi w tej samej światłości, która Jej objaśnia Wcielenie, od pierwszej chwili jak stała się Matką Słowa wcielonego. I dlatego, od tejże chwili zajmuje, i zachowa na zawsze w życiu Zbawiciela miejsce swoje i udział swój macierzyński, i macierzyńską, – w zasadniczym znaczeniu tego wyrazu, – władzę swoją, która jest użyczonym Jej niejakim uczestnictwem w samejże Boskiej nad Jezusem władzy Ojca przedwiecznego.

A Jezus na to przystaje; i nie tylko przystaje, ale chce tego tak samo jak Maryja, i więcej niż Maryja. Cały się z Nią jednoczy w tym ustawicznym, a wspaniale rzecnym stosunku Matki, i takiej Matki, do Dziecięcia swego, i takiego Dziecięcia, które jest Bogiem. Stawia siebie tym sposobem w świętej

jakoby zależności od Maryi, a zależność ta, pożądana nasamprzód synowskiemu sercu Jego, należy także bez wątpienia, w pewnej mierze, do tego posłuszeństwa, które jakoby z urzędu poślubił Ojcu swemu niebieskiemu, "stawszy się, jak mówi Apostoł, posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (24). Cudowny ten Jego do Maryi stosunek, choć nie zawsze objawiony na zewnątrz, trwał nieprzerwanie przez wszystkie lata życia Jego na ziemi.

2. Lecz w porządku wyroków Bożych, Maryja nie tylko była ustanowiona Matką Jezusa, i do tego stopnia Matką, jak to widzieliśmy; z drugiego jeszcze względu, równie prawdziwego jak ten pierwszy, Jezus jest drugim Adamem, a Maryja drugą Ewą. Jezus jest Oblubieńcem, Maryja Oblubienicą, a więc tym samym "pomocą podobną Jemu" (25). Stosunek oparty na Macierzyństwie Boskim oznajmia wspólną Jezusowi i Maryi równość natury i wzajemność uczuć; ten drugi oznajmia nadto i zapowiada wspólną między nimi równość i łączność w działaniu, bo wszelka oblubienica z urzędu jest wierną pomocnicą oblubieńca swego. Z tego więc względu, Maryja jest połowicą Jezusa, połowicą podwładną, jak każda małżonka, ale zupełnie rzeczywistą, i w pewnej mierze konieczną. Z tego zaś wynika, że oboje mają jedne warunki bytu, i jednymże życiem żyją, i prawdziwie są, – że użyjemy wyrazu trywialnego, ale najdokładniej rzecz oddającego, – do wspólki we wszystkim.

Z wysokich jakie wyłożyliśmy wyżej powodów, niewątpliwą mamy pewność, że między tą Matką, a tym Synem niepodobne było nigdy żadne rozłączenie. A wszakże, łatwiej jeszcze mogliby się rozłączyć Jezus i Maryja, o ile są Synem i Matką, niżby podobnym był rozdział między nimi, o ile są Oblubieńcem i Oblubienicą. Bóg sam to oznajmił przez usta Adama, ogłaszając tym samym naczelną ustawę małżeństwa: "Opuci człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej" (26).

Każdy tu może dla siebie okiem duszy dopatrzeć i rozmyślaniami zgłębić przedziwne piękności w jakie się nam oblekają tajemnice Różańca, gdy widzimy w nich Jezusa i Maryję idących w parze z sobą, jak Oblubieniec z Oblubienicą. Widzimy tu, nie już Matkę, idącą za Synem swoim, jak w życiu Jego publicznym i na drodze krzyżowej, albo noszącą Go, jak w Nawiedzeniu albo w Ofiarowaniu w kościele; tu Adam nasz niebieski, "Ojciec przyszłego wieku" (27), i Ewa nasza niepokalana, prawdziwa "Matka żyjących" (28), jednaż idą drogą i jednymże krokiem po niej postępują, i około jednegoż dzieła pracują. Idą złączeni z urzędu, a więcej jeszcze złączeni miłością swoją, która wciąż się

rozszerzając i rosnąc w siłę, nigdy przecie nie dosięgnie na tej ziemi kresu, jaki jej Mądrość Boska wyznacza, i w niebie dopiero dojdzie do szczytu. Wszystko to znajduje się na dnie każdej z naszych piętnastu tajemnic. Wierzmy mocno że tak jest; bo bez wiary nie zdołalibyśmy ani tych tajemnic jak należy zrozumieć, ani zakosztować wszystkiego smaku ich.

Nie troszczmy się przy tym o pozór zewnętrzny. Naprzód, w tajemnicach radosnych, widoczne jest i zewnętrznie to złączenie Maryi z Jezusem. W chwili konania Jezusa w Ogrójcu, Maryja na pozór jest nieobecna, ale bądźmy pewni, że obecna jest duszą: czy to, że wszechmocność Boska w duchu Ją przeniosła na miejsce, jak tego w życiu Świętych niejednym mamy przykład; czy też raczej wewnętrznym, choć w oddaleniu, oświeceniem, Bóg Jej ukazał co dzieje się w grocie ogrójcowej, i jakie w niej nieopisane męki wewnętrzne Syn jej cierpi. Drugie tajemnice bolesne, jak to wykażemy w swoim miejscu, mogła widzieć naocznie; co do Ukrzyżowania wiara nawet nas o tym upewnia; toż samo co do Noszenia krzyża, i spotkania Maryi z Jezusem na Drodze Bolesnej, podanie w najwyższym stopniu autentyczne nam poręcza. Toż samo podanie, lubo mniej jasno, daje nam do zrozumienia, że patrzyła choć z daleka na okrutne Ubiczowanie, i na Ukoronowanie cierniem. Nie masz wątpliwości, że widziała Zmartwychwstanie Pańskie i Wniebowstąpienie Jego. Co do Zesłania Ducha Świętego, i Wniebowzięcia, i Ukoronowania, są to, nad wszystkie drugie, własne tajemnice Maryi; ale jak w pierwszej z tych trzech tajemnic Jezus jest obecny przez Ducha swego Świętego, którego sam posyła, i z którym jest jedno, tak i w drugich dwu jest, nie tylko obecnym, ale i działającym: bo sam, rękoma Aniołów, jako jest napisano w Pieśni nad pieśniami (29), bierze do nieba swą Umiłowaną, i nikomu też chyba na myśl nie przyjdzie, by kto inny, a nie On, ukoronował Ją w niebie.

Rozumiemy teraz, jakim sposobem tajemnice Różańca, będąc tajemnicami Jezusa, są zarazem tajemnicami Najświętszej Panny Maryi, i dlatego właśnie są tajemnicami Najświętszej Panny Maryi, że są tajemnicami Jezusa. Pozostaje nam jeszcze wykazać, jakie jest tych tajemnic, i tej nieprzerwanej obojga w nich wspólności, we własnym życiu Jezusa i Maryi znaczenie, czyli, jak je Jezus i Maryja pojmują, co o nich trzymają, jakie w nich objawiają uczucia, jakie w nich znajdują skarby, jaki z nich, dla Boga, dla samych siebie, dla nas wreszcie, owoc zbierają. Będzie to ostatni punkt tych naszych wstępnych objaśnień, i nowe w nim na zakończenie znajdziemy źródło nauki i zbudowania.

III.

1. Każda z piętnastu tajemnic jest naprzód nowym i szczególnym hołdem, jaki Jezus i Maryja oddają Bogu. Każda stanowi jeden z głównych aktów ich służby Bożej: służby pokłonu, i uwielbienia, i dziękczynienia, a także i zadośćuczynienia za grzechy ludzkie, które nieuniknionym posłannictwa Ich następstwem, cień swój na wszystko życie i sprawy Ich rzucają.

Że niektóre z tych tajemnic zowią się radosnymi, i w rzeczy samej niewypowiedziane radości w sobie zawierają, w niczym to nie zmienia powyższego ich zasadniczego charakteru. Pominąwszy bowiem, że i w tych radosnych tajemnicach boleść także ma swoje miejsce, w wielkim byłby błędzie kto by sądził, że ofiara o tyle tylko jest ważną i przyjemną Bogu, o ile cała jest zaprawiona smutkiem i umartwieniem natury. Bóg, jak o tym świadczy Pismo święte, zarówno przyjmuje kwiaty i owoce, jak i krew, zarówno wesele jak łzy. W tej ofierze chwały, jaką jest Psalterz, wiele bez wątpienia jest łez. Ale i wesele jakże w niej wzbiera i wylewa się, jakże często czuć w niej duszę rozradowaną i radośnie zachwyconą!

Jakkolwiek bądź, to rzecz pewna, że i w kolejnym następstwie i w ogólnym związku swoim, tajemnice Różańca tworzą ofiarę całkowitą, ofiarę Chrystusową; rzecz pewna i widoczna, że każda z nich jest krokiem naprzód na drodze, której kresem doczesnym, jest śmierć ofiarna. W każdej więc Jezus ofiaruje siebie i ofiaruje Matkę swoją; w każdej nawzajem, Maryja ofiaruje siebie i ofiaruje Jezusa. Kapłanem tu jest sam Jezus; ale Maryja i tu jest Matką, i z tego tytułu, jak widzieliśmy, uczestniczy w kapłańskiej nad hostią władzy i w kapłańskim około niej urzędzie. Nadto hostią i ofiarą są tu oboje; ofiarą Jezus i ofiarą Maryja; Jezus ofiarą przez Maryję, i Maryja przez Jezusa; a zasadą i źródłem tego wzajemnego na ofiarę wydania siebie jest wspólna ich miłość Boga, któremu chcą złożyć i składają to niepodzielne z samych siebie całopalenie.

W ofierze tej, jak we wszystkim, Jezus wyprzedza Matkę swoją i przewyższa Ją, tak pod względem doskonałości aktów, jak i pod względem ich wartości; bo i jedno i drugie zasada się na doskonałości i wartości osoby działającej. Ale cokolwiek Jezus może udzielić Maryi z tej przewyższającej miłości, jaką miłuje Ojca, wszystko to Jej udziela; a miarą tego udziału, który nam wydaje się bez miary, rzeczywiście jest tylko rosnąca bezprzestannie objętość serca Maryi, i miłość nieskończona, jaką Jezus Ją miłuje.

Kto wypowie, jak daleko sięga ta miłość? Maryja jest wybraną Jego; wie o tym, że jest wybraną i Ojca. Jezus "pożąda śliczności Jej" (30), więcej niż piękności wszystkich błogosławionych, ilu ich zaludnia królestwo Jego. Dla Niej naprzód przyszedł, dla Niej więcej niż dla wszystkich drugich ludzi; więcej jest Jej Zbawicielem, niż całego rodzaju ludzkiego. Nią rządzi, Ją posiada, Ją poświęca jak żadnego więcej. Zarówno jest nauczycielem Jej i przewodnikiem do Boga, jak jest Jej Synem i Oblubieńcem i Kapłanem Jej. A tym wszystkim, czym jest dla Niej, jest dla Niej w każdej po osobno tajemnicy, i działa w Niej z tylu różnych, jak je dopiero wymieniliśmy, tytułów, i pewno z wielu innych jeszcze, których rozum nasz nie dosięgnie.

A cokolwiek Jezus Jej daje, Maryja to przyjmuje, i bierze, i zachowuje. Nie jest tu bierną i uległą tylko, jest czynną i żarliwą; wszystko chciwie zagarnia, wszystko sobie przyswaja, wszystkiemu odpowiada, ze wszystkiego czyni pożytek. Nie masz w tych tajemnicach ani jednej chwili, w której by Ten "który wyszedł siał" (31), nie rzucił w Nią nasienia swego; i nie masz również ani jednej chwili, w której by Panna wierna nie oddawała Mu pełnego żniwa z nasienia Jego. A jakież to w każdej z tych tajemnic nasienie, i jakie z każdej z nich żniwo! Jezus zbiera te żniwa; ale jako siał dla Boga, tak i dla Boga żnie; – i Maryja tego tylko pragnie. Wszystko w tym dwojgu serc zmierza wprost do chwały Bożej, wszystko w nich zatem przybiera nasamprzód kształt i charakter hołdu. Pokłon oddawać, cześć składać, wielbić, błogosławić, słuchać, to w każdej tajemnicy, i ze strony Jezusa i ze strony Maryi, bezwarunkowo naczelne miejsce trzyma. Czynią tam i inne rzeczy, ale to czynią nasamprzód. Choćby tylko ten jeden owoc wydała, tajemnica spełniłaby się dla tego jednego owocu; wszelkie drugie cele i skutki jej, jakkolwiek wspaniałe i drogie, zawsze mają tylko drugorzędne znaczenie wobec tego naczelnego celu i skutku.

Starzy patriarchowie, pielgrzymując na tej ziemi z miejsca na miejsce, gdziekolwiek Bóg im się objawił i łaski jakiej im użyczył, tam Bogu ołtarz stawiali. Takich ołtarzy dwoje naszych Pielgrzymów świętych wzniosło Bogu piętnaście, w piętnastu tajemnicach swoich. Na każdym z nich Bóg większą cześć odbiera, niż Mu czci oddaje, nawet w chwale niebieskiej, wszystko wojsko Aniołów.

2. Lecz oprócz tej jedności czynnej i aktualnej, która w tajemnicach zawiązywała się między Jezusem i Maryją przez wspólną cześć, jaką Bogu oddawali, każda z tych tajemnic miała nadto własną dzielność i skuteczność swoją, ku coraz silniejszemu zacieśnieniu tych węzłów głębokich, które i w

porządku natury i w porządku łaski łączyły w jedno te dwoje Istot na wieki błogosławionych.

Jakkolwiekby ściśłą i wysoką była łączność, jaką stosunki zewnętrzne czy usposobienia wewnętrzne mogą zawiązać między dwojgiem dusz, łączność ta zawsze jeszcze może się wznieść do poziomu wyższego. Nie tylko może przybrać nowy charakter i nabyć nowych zalet, zwiększających jej cenę; ale i sama w sobie, jako związek dusz, może się stawać coraz doskonalszą.

Lecz takie coraz ściślejsze kojarzenie się z sobą, możliwym jest nie tylko między dwojgiem istot stworzonych. Z wyjątkiem i poniżej zjednoczenia hipostatycznego, które w Jezusie łączy z sobą dwie natury, a które dokonawszy się w chwili Wcielenia Słowa, niepodobna, aby się stać mogło jeszcze ściślejszym i bliższym, może także istnieć, i może się pomnażać zjednoczenie między stworzeniem a Bogiem. Wiemy o tym, Bóg sam to oznajmia, jest to dogmat wiary naszej. Jaki może być dla nas zaszczyt wspanialszy, jakie źródło czystszej i żywszej radości, nad tę pewność, że możebność taka istnieje? Gdzie rozum nasz, o Boże! gdy przywiązaniem serca i z własnego postanowienia woli troszczymy się o co innego i szukamy czego innego, niż tego zaszczytu i tej radości, i co innego mamy na myśli, niż tę możebność tak pewną, i troskę o to, by to co Bóg uczynił możebnym, stało się w nas, i coraz bardziej się stawało rzeczywistością?

Dwojaką więc Maryja miała drogę postępu w zjednoczeniu ze Zbawicielem. Mogła w nim postępować wedle porządku czysto Bożego, i mogła również postępować w nim wedle porządku ludzkiego, jednocząc coraz bardziej duszę swoją z Najświętszą Duszą Jezusa, i życie swoje z życiem Jego.

I Jezus także, z tegoż dwojakiego tytułu i w tenże dwojaki sposób, to jest jako Bóg i jako człowiek, mógł się coraz bliżej jednoczyć z Matką swoją. I tu, jak we wszystkim, wszelkie posiadał pierwszeństwa; uprzedzał więc Maryję. Jako Jej, po Bogu, zawdzięczał w zasadzie wszystko ludzkie życie swoje, tak też słuszną i naturalną było rzeczą, że nigdy, zwłaszcza w ważniejszych i stanowczych jego chwilach, życia tego nie używał bez uwzględnienia tej Niewiasty, z której je wziął na początku. Za każdym razem dawał Maryi jakoby nową zapłatę za ten dar życia, jaki Mu za każdym razem niezmiennie wytrwała intencją macierzyńskiego serca swego, jakoby na nowo dawała. Lecz jaki mógł być inny cel tej zapłaty, jedno zadowolenie serca i Dającego i Obdarzonej? A jakie mogło być dla tych dwojga serc, z taką miłością jedno drugiemu oddanych, zadowolenie większe, nad coraz bliższe obopólne z sobą zjednoczenie?

Ze strony Jezusa, zjednoczenie to stawało się coraz silniejszym przez coraz większą obfitość łask przedziwnych, zstępujących od Niego na Maryję. Łaski te Syn brał ze skarbu swego i składał je do duszy Matki swojej, zalewając Ją całą potokami światła i świętości. Skarbnicą łaski było dlań samoż Bóstwo Jego. Jako Bóg, posiadał ją z natury; jako człowiek, posiadał ją z urodzenia i z daru; a darem tym, o ile udzielić go mógł, szafował i rozdawał go w miarę, jaką Mu wskazywała mądrość, i sprawiedliwość, i dobroć Jego, albo i sameż najświętsze skłonności serca Jego. Łatwy stąd wniosek, że Maryja w tym darze miała jakoby z urzędu część pierwszą i najlepszą, i coraz wyżej i coraz pełniej, w miarę stopniowego rozwijania się tajemnic, Jezus Ją wprowadzał w posiadanie Boskiego skarbu swego. A owocem naturalnym, niechybnym, bezpośrednim tych wylań wewnętrznych było coraz bliższe między Matką a Synem podobieństwo, i coraz gorętsze w miłości między Nimi zjednoczenie, podobne, o ile to być mogło, do zjednoczenia dwu natur w Chrystusie, i wyżej jeszcze, do jedności Trzech Osób w jednej i niepodzielnej naturze Boskiej.

Nie masz potrzeby dodawać, że jak w onym pierwszym porządku religii i czci Bożej, tak i w tym drugim porządku zjednoczenia i miłości, Maryja stale i w zupełności odpowiadała uprzedzającej Ją łasce Syna. I Ona także, za każdą z tych stacji świętych, rozplýwała się, i wylewała się, i coraz głębiej utwierdzała się w Jezusie. Dusze ich nie tylko kojarzyły się z sobą w tych tajemnicach, ale wzajemnie siebie przenikały, i jak daleko jedna w drugą wniknęła, tam i pozostała jako w własnej posiadłości swojej, nigdy już nie postradalnej, tym samym, że raz nabytej; ale na tym punkcie się zatrzymując, w niczym przez to nie traciły możliwości przeniknięcia siebie jeszcze bardziej, i ustawicznie z tej możliwości korzystały. Wszystko to było w nich dziełem Ducha Świętego, przy wspólnym ich w tym dziele współdziałaniu, i przy pomocy zewnętrznych w życiu ich zrządeń Opatrzności.

Któż tego nie wie, jak skutecznym łącznikiem dusz bywa wspólne działanie, i wspólne prace, i zgodne do jednegoż celu dążenie? A większą jeszcze, niż wspólne działanie, wspólne cierpienie zwykle ma dzielność ku zjednoczeniu dusz.

A wspólna pociecha, czy mocniej zacieśnia węzły obopólne, niż wspólna boleść? Wspólna pociecha, rzecz pewna, że wielką ma w sobie siłę jednoczącą. W niebie, sama tylko radość, wraz z miłością, która jest jej źródłem, łączy Świętych w jedno. Tu na ziemi jednak trudno rozstrzygnąć, która z tych dwu wspólności silniej działa na zjednoczenie dusz; nam by się zdawało, że raczej ta

druga, to jest wspólność cierpienia. Ale jest to kwestia dla nas obojętna; bo w ziemskim życiu Jezusa i Maryi wspólne działanie, i wspólne radości, i wspólne bóle idą w parze z sobą i w jedno się schodzą; wszystkie tu więc łączniki działają razem na złączenie ich.

To wspólne ich pragnienie i ta wspólna ich bacność, aby we wszystkim i przez wszystko rosła ich jedność wzajemna, stanowiła bez wątpienia jedną z najprzedniejszych stron ich życia wewnętrznego; tym bardziej, że wszystkiego co się działo w nich i między nimi, stałym i najwyższym celem i kresem było dla nich zjednoczenie się z Bogiem, który sam był treścią i wypełnieniem wszystkiego ich życia, i wszystkiej ich istności. Maryja, jednocześnie z Jezusem, oczywiście jednoczyła się z Bogiem; lecz nadto oboje żyli w sposób tak czysto, tak zupełnie Boski, że każdy ich czyn i każde ich najmniejsze poruszenie ludzkie całkowicie ich pogrążało w Bogu. Bóg był dla nich wszystkim, i wszystko dla nich było w Bogu.

3. Nadto jeszcze, – w czym nie mniej jasno objawia się nam głębokie i słodkie znaczenie tych tajemnic, – każda z nich była dla Maryi nowym objawieniem Jezusa, i nawzajem dla Jezusa nowym wypróbowaniem wierności i świętości Maryi.

Pisma święte porównują życie ziemskie Zbawiciela z pozornym, jak się oczom naszym przedstawia, biegiem słońca. Od wschodu aż do południa, słońce coraz żywsze, coraz gorętsze wypuszcza na tę ziemię jasności. Podobnie czynił Jezus, w miarę jak się pomnażał w lata zbawicielskiego w pośród ludzi życia swego. Z tą tylko różnicą, że wzrost jasności słonecznej odbywa się ustanowionym raz na zawsze, nieprzerwanym porządkiem, jak wszystkie, lub niemal wszystkie na ogół zjawiska przyrodzone, wynikające koniecznym następstwem z przyczyn je wywołujących. Jezus przeciwnie nie podlega konieczności, ale działa wedle woli swojej; zatem i postępy rosnącej na zewnątrz jasności swojej przywiązuje do pewnych życia swego chwil i zdarzeń, stanowiących jakoby szereg ognisk, z których coraz jaśniejsze światło wytryska. Zdarzenia te, są to tajemnice nasze. W każdej z nich kolejno Jezus objawia siebie z wciąż rosnącą jasnością, z każdej zatem wynika coraz szersze i coraz lepsze poznanie Jego.

Jakiż, na przykład, widoczny postęp od Poczęcia Jego w żywocie Matki Najświętszej, do tajemnicy Nawiedzenia i cudownego, samą, choć ukrytą jeszcze obecnością Jego, uświęcenia Poprzednika Pańskiego! I znowu, jaki postęp w Narodzeniu Jego, w porównaniu z tym, co czyni i co daje w

Nawiedzeniu! O ileż pełniejsze objawienie Zbawiciela w pięciu tajemnicach bolesnych, niż w pięciu radosnych! A w pięciu chwalebnych, jakże wspaniale to objawienie dochodzi do szczytu!

Z tego stopniowego wzrostu światłości Chrystusowej, wszelka dusza wewnętrzna i pobożna czerpie nieprzebrane materie do rozważania i kontemplacji, jak również zasób coraz wyższych zasad umiejętności chrześcijańskiej. Ale nie było nigdy, ani w chwili, gdy one tajemnice się spełniały, ani aż do skończenia czasów nie będzie duszy, która by takie miała tych stopniowych objawień zrozumienie, jak je miała Maryja. Każda tajemnica nowe przed Nią, jeszcze nie dostrzeżone odkrywała w Boskim Jej Synie wysokości i piękności i wdzięku. Widziała w każdej, w coraz wyższym blasku jaśniejące i główne Bóstwa Jego własności i niezliczone doskonałości najłodszego człowieczeństwa Jego. I postać Jego, i słowa, i czyny Jego, i sposób w jaki mówił i działał, wszystko to coraz nowego przyczyniało Jej oświecenia i uświęcenia, i zachwycenia. Każda z tych tajemnic, było to dla Niej coś więcej niż nowa nauka z ust Chrystusa, więcej niż nowa jaka, przez Niego wypowiedziana i z powagą Boskiego Mistrza wytłumaczona przypowieść; było to dla Niej coś więcej niż nowa karta Ewangelii, więcej niż wszystka Ewangelia; była to dla Niej prawdziwa Epifania całego Jezusa: nie w postaci Jego zewnętrznej, ale w najtajniejszym i najświętszym wnętrzu Jego. Jasności nadludzkie, w jakich się w Przemienieniu swoim ukazał trzem Apostołom, nie dorównywały ani z daleka tym jasnościom, w jakich Go w każdej tajemnicy widziała Panna Najświętsza. Nikt z nas nie zdoła myślą ogarnąć, jakie były, za każdym takim widzeniem, olśnienia umysłu Jej; ale bardziej jeszcze niepodobna pojąć i wypowiedzieć, jakie były w tych widzeniach upojenia serca Jej. A każde takie olśnienie umysłu i upojenie serca kończyło się niewypowiedzianym, coraz wyższym panieńskiej duszy Jej do Boga i w Bogu wstępowaniem.

Zatem też, jak mówiliśmy, w zamian za te objawienia, Jezus w każdej tajemnicy nowe odbierał od Maryi dowody wierności Jej. O, jakże Mu była wierną! jak Go miłowała, jak służyła Mu, jak Go naśladowała! "Gdziekolwiek się obrócisz, mówiła Rut do Noemi, pójdę, a gdzie będziesz mieszkać, i ja pospołu mieszkać będę" (32). Daleko prawdziwiej jeszcze Maryja tak mówić mogła, i taką się okazała Jezusowi. Szła za Nim jakby cień Jego, choć daleko bardziej była jasnym Jego odblaskiem, niż cieniem. Co Bóg przez anioła swego rzekł do Abrahama, z bohaterską wiarą i posłuszeństwem podnoszącego miecz swój, na ofiarowanie własnego syna swego Izaaka: "Terazem doznał, że się boisz Boga" (33) i Boga czcisz, i wolę Jego cenisz nad wszystko: to Jezus mówił

do Maryi za każdą z tych tajemnic, które z Nią spełniał. O Świętych, których Bóg "jako złoto w piecu wypróbował", świadczy Mądrość, iż "znalazł ich godnych być Siebie" (34). Takież świadectwo, za każdą nową stacją drogi swojej, Jezus oddawał Matce swojej. Stwierdzał to jako świadek, orzekał jako sędzia. A jaka to była dla serca Jego pociecha! Cieszyło się serce Jego, że jest poznanym, cieszyło się, że jest umiłowanym, a poznanym i umiłowanym do takiego stopnia, przez to stworzenie, na które nad wszystkie inne wejrzał, i które nad wszystkie inne umiłował; cieszyło się serce Jego, widząc Ją coraz doskonalszą, coraz świętszą, coraz przyjemniejszą Bogu, coraz bardziej ducha Jego pełną.

4. Na koniec, każda z tych piętnastu tajemnic jest jakoby jedną z podwalin tej świątyni odkupienia i zbawienia, którą Chrystus Pan przyszedł na tę ziemię zbudować między nami, w oczach Maryi, na chwałę Ojca swego.

Anioł oznajmujący pasterzom na błoniach Betlejemskich narodzenie obiecane Mesjasza: "Oto, mówię, opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel" (35). Z tego przede wszystkim tytułu Słowo wcielone rodzi się na świat. Jest to tak dalece wyłączone posłannictwo Jego, że od niego bierze samoż imię swoje: "Nazwiesz imię Jego Jezus, mówi anioł do Józefa, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich" (36). Samaż nawet ta cześć, którą w tym wyniszczeniu swoim jako Chrystus oddaje i między ludźmi przywraca Ojcu swemu, i wszystkie pokłony Jego, i uwielbienia, i akty miłości, i modlitwy, i ofiary siebie samego, wszystka jednym słowem religia i pobożność Jego: wszystko to, choć naprzód zmierza do Boga, zarazem jednak, bez żadnego stąd uszczerbku chwały Bogu należnej, zmierza także do spełnienia zbawicielskiego dla ludzi posłannictwa Jego, do wykonania sprawy Jemu zleconej. We wszystkim, cokolwiek czyni, działa On jako Zbawiciel ludzi, i każdym czynem swoim sprawuje ich zbawienie. Miłość Jego ku nam nieskończona dokazuje dziwnego cudu tego. Z którejkolwiek strony zechcesz nań się zapatrywać, Jezus zawsze jest Jezusem, i Jezusowym życiem żyje, i Jezusowe sprawy sprawuje. Należy do Boga, należy i do nas: do Boga tym, że należy do nas; do nas tym, że należy do Boga. Co Bóg posiada i odbiera przez Jezusa, to Jezus oddaje nam, toż i my posiadamy. Słowa, które Zbawiciel do nas mówi, są i dla Ojca hymnami i pieniami: hymny i pienia, uwielbienia i chwały, które zanoszą do Ojca, są i dla nas zyskiem i dobrodziejstwem. Jako Pośrednik między niebem a ziemią, wciąż łączy niebo i ziemię, nosząc oboje razem w skojarzeniu dwojakiej swej natury. Jest hostią nieba, jak jest hostią ziemi, i wspólną hostią obojga.

Wszystkie zaś te sprawy Jezusowe, rodzące chwałę Bogu i zbawienie świata, były stopniowym tylko i kolejnym rozwijaniem się tego życia Jego, którego główne stopnie i ustępy składają się na tajemnice nasze. Nie masz między nimi, jak widzieliśmy, żadnej, która by nie była nowym oddaniem się Chrystusa Ojcu swemu, a zarazem także nowym artykułem przymierza pojednania świata z Bogiem. Z tej strony zwłaszcza objawia się najjaśniej cała Boska piękność i głębokość tych tajemnic.

A Maryja знаła wszystkie te głębokości. Żadna ze spraw Boskiego Jej Syna nie uszła bacznej Jej uwagi. O każdej z nich należy rozumieć to, co Ewangelia mówi o dwóch zdarzeniach: "Maryja te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swym" (37). Jednymże wejrzeniem duszy obejmowała zarazem i tę wonność niewypowiedzianą, która z głębokości każdej tajemnicy wstępowała do stolicy Bożej, i ten obłok łaski z niej występujący, i wszystką ziemię obejmujący, na zroszenie i upłodnienie jej. Miłowała Boga miłością wyższą nad miłość Serafinów; miłowała i ludzi miłością, wszelki wyraz przewyższającą. Ani żarliwa miłość Apostołów, ani rosnące z każdym dniem ich życia miłość Świętych, ani ta miłość, jaką Aniołowie miłują poleconych od Boga straży ich synów Adama, ani ta miłość nieugaszona, jaką Kościół tryumfujący niesie Kościołowi wojującemu i Kościołowi cierpiącemu, ani to wszystko razem nie dorówna żarowi tej miłości czystej, który płonął, wszystką istotność Jej przenikając, w sercu Najświętszej Panny Maryi.

Prawdziwie olśniewający blask bije od tej duszy przeczystej, gdy okiem wiary patrzymy na nią w tajemnicach Różańcowych. Prócz własnego Jej w nich udziału, który, jak widzimy, sam przez się już niezmiernością swoją przewyższa wszelką mowę naszą, czerpała Ona nadto w każdej całej skarby wdzięczności za łaski i dobrodziejstwa, jakie Bóg w Jezusie w każdej z nich czynił rodzinie Jej, tej wielkiej rodzinie Jej, którą jest wszystek rodzaj ludzki. Że w tym dobrodziejstwie niezmiernym Ona główne miejsce miała i przedniejszy udział, nie zmniejszało to, owszem raczej zwiększało wdzięczność Jej za rozszerzenie do wszystkiego świata tej łaski, która zrządzeniem miłości przedwiecznej, była przede wszystkim Jej własną. Znała, o ile istota stworzona poznać ją zdoła, całą głębokość tej przepaści złego i nieszczęścia, z której Zbawiciel wybawia nas, odpuszczając nam grzechy. Znała, o ile istota stworzona w tym życiu poznać ją zdoła, niewypowiedzianą wielkość tej chwały i szczęśliwości, która jest ostatecznym rozkwitem naszego usprawiedliwienia, i wiekuistym odkupienia naszego owocem. Wiedziała także, jak żadna inna prócz

Niej istota stworzona, ile to odpuszczenie, które jest początkiem wszystkiego, i ta szczęśliwość, która jest dokonaniem wszystkiego, miały Boskiego Jej Syna kosztować prac i zelżywości, i boleści. Wnośmy z tego, co w tej trojakiej światłości wyczytywała w onych faktach ewangelicznych, z których każdy, na swój sposób, zawiera w sobie wszystką zupełność sprawy zleconej Jezusowi, aby wykonał. Wnośmy także, co, na widok tych rzeczy, w Jej sercu się działo. Wobec tego nawału uczuć, ze wszech stron na kształt fali w duszy Jej wzbierających, mimo woli przychodzi na myśl, co Duch Święty, na Nią bez wątpienia wskazując, mówi przez Mędrca natchnionego: "Wszystkie rzeki wchodzą do morza, a morze nie wylewa" (38).

To jedno, wśród tego nawału, było dla duszy Jej ulgą i pociechą, że mocą łaski Jej danej, aby była Oblubienicą Chrystusa i "pomocą podobną Jemu", mogła, owszem z urzędu miała powinność, czynnie współdziałać w tych tajemnicach, z których na Nią nasamprzód wszystka zupełność skarbów w nich zawartych spływała, że zatem, z zapalem nieugaszonym, mogła przyswajać sobie na własność wszystko, cokolwiek było w nich trudu i upokorzenia, i cierpienia. Tym sposobem współdziałała w tym dziele Boskim zarazem i ludzkim, w którego owocach pierwsza miała uczestnictwo; w dziele odkupienia ludzi przez Chrystusa, i zrodzenia ich na żywot wieczny.

Do Anny, przyszłej matki Samuela, jeszcze nad bezpłodnością swoją jęczącej, mówił mąż jej Elkana: "Azalim ja nie lepszy tobie niż dziesięć synów?" (39). Podobnie Jezus mógł mówić do Maryi, tym samym że cały Jej oddał siebie, i do Niej należy jak do nikogo drugiego; lecz takiej pociechy Maryja nie potrzebowała. Obok tej pociechy, która sama Jej starczyła za wszystko, że jest prawdziwą, z pewnego względu jedyną Jezusa Oblubienicą, nigdy Panna Niepokalana nie miała powodu do skargi, jakoby pozostała bezpłodną. Płodność Jej zaczęła się z dniem zaślubienia Jej; a Samuelem Jej, synem niebieskiego Elkany i Jej synem, jest wszystek rodzaj ludzki, odtąd przez Nią i przez Jezusa stał się ludem Bożym i wielką rodziną Bożą.

Wykład tajemnic Różańca świętego, przez X. Karola Ludwika Gay, B. Biskupa Diecezji Poitiers. Z drugiego wydania francuskiego przełożył Biskup Henryk Piotr Kossowski. Tom pierwszy. Warszawa 1895, ss. 71-98. (a)

Przypisy:

(1) Ps. 18, 1.

(2) Ps. 8, 1.

(3) Jan 14, 6.

(4) Jan 8, 12.

(5) Pieśń 1, 3.

(6) Efez. 2, 3.

(7) "Manifeste magnum est pietatis sacramentum, quod manifestatum est in carne,... assumptum est in gloria". 1 Tym. 3, 16.

(8) Jan 11, 47.

(9) Mt. 10, 26.

(10) Ps. 47, 9.

(11) 1 Kor. 13, 12.

(12) 1 Kor. 13, 13. 8.

(13) Mt. 2, 11.

(14) Pieśń 7, 1.

(15) "Deus erat in Christo mundum reconcilians sibi". 2 Kor. 5, 19.

(16) Ps. 83, 5.

(17) A nawet jako nabożeństwo główne: "Z pomiędzy hołdów, które Jej się od nas należą, nie znam drugiego, któryby bardziej był przyjemnym Matce Boskiej niż Różaniec". Św. Alfons Liguori, *Kazania*.

(18) Jan 1, 3.

(19) Gal. 4, 4.

(20) *De Poenit.*

(21) Jan 8, 29; 14, 10.

(22) "Dominus possedit me in initio viarum suarum". Prov. 8, 22.

(23) "Prius concepit mente quam corpore". S. Leo M., Ambrosius, Augustinus et alii.

(24) Filip. 2, 8.

- (25) Rodz. 2, 18.
- (26) Rodz. 2, 24.
- (27) Izaj. 9, 6.
- (28) Rodz. 3, 20.
- (29) "Quae est ista quae ascendit de deserto... innixa super dilectum suum?". Cant. 8, 5.
- (30) Ps. 44, 12.
- (31) Łk. 8, 5.
- (32) Rut. 1, 16.
- (33) Rodz. 22, 12.
- (34) Mądr. 3, 6.
- (35) Łk. 2, 10-11.
- (36) Mt. 1, 21.
- (37) Łk. 2, 19. 21.
- (38) Ekl. 1, 7.
- (39) 1 Król. 1, 8.
- (a) Por. 1) Bp Karol Ludwik Gay, Sufragan Diecezji Poitiers, a) [Wykład tajemnic Różańca świętego.](#) b) [O nabożeństwie Różańca świętego.](#)
- 2) O. Ludwik Fanfani OP, [Różaniec Najświętszej Panny Maryi. O odmawianiu Różańca św. \(De Rosario Beatae Mariae Virginis. De Rosarii recitatione\).](#)
- 3) Ks. Marian Nassalski, a) [Różaniec. Przyczynek do jego historii i znaczenia.](#) b) [Matka Boża Dobrej Rady.](#)
- 4) Sac. Paulus Maria Quarti, [Tractatus in laudem Sacratissimi Rosarii.](#)
- 5) Ks. Jakub Górka, [Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.](#)
- 6) Św. Alfons Liguori, Biskup i Doktor Kościoła, a) [Uwielbienia Maryi \(De Mariae gloriis\).](#) b) [Nauka o Różańcu świętym.](#) c) [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.](#)
- 7) "Róża Duchowna", [Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św.](#)

- 8) O. Marian Morawski SI, a) *Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.* b) *O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego.*
- 9) Ojciec Prokop, Kapucyn, *Żywot Matki Bożej.*
- 10) P. Armandus Plessis SMM, *Manuale Mariologiae Dogmaticae.*
- 11) Ks. Franciszek Proschwitzer, *Matka Boska w roku kościelnym. Nabożeństwo majowe w 32 rozmyślaniach.*
- 12) Ks. Alojzy Jougan, *Liturgika katolicka, czyli wykład obrzędów Kościoła Katolickiego.*
- 13) *Officium parvum Beatae Mariae Virginis. Małe oficjum ku czci Najświętszej Maryi Panny (pacierze). Według brewiarza rzymskiego w tekstach łacińskim i polskim.* Wstęp i objaśnienia napisał Br. D. K. III Zakonu św. O. Dominika. *Oficjum z zmarłych. Officium defunctorum.* Dodatek: *Msza święta, litanie i różne nabożeństwa.*
- 14) Ks. Augustyn Arndt SI, *Odpusty. Podręcznik dla duchowieństwa i wiernych.*
- 15) O. Jakub Cristini CSsR, *Rozmyślenia na wszystkie dni całego roku z pism św. Alfonsa Marii Liguorego.*
- 16) P. Jacobus Illsung SI, *Verba vitae aeternae. Ex quatuor Evangelistis deprompta atque in argumenta quotidianae meditationis digesta.*
- 17) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) *Tajemnice w Religii.* b) *Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkości. (Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia).* c) *Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności. (Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej).*
- 18) O. Czesław Lacrampe OP, *Wszechpośrednictwo Najświętszej Maryi Panny.*
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVI, Kraków 2016